



Ojców w czasie wojny: Willa (hotel) „Polska Szwajcarya” pod grota „Koziarnia”.

z najpiękniejszych zakątków Polski, zwanego słusznie „polską Szwajcaryą”. Dziś, gdy umilkły już tam działa i na zajętych terenach Królestwa Polskiego zaczynają powracać normalne stosunki, warto wspomnieć i o tym pięknym letnisku, które teraz, po zniesieniu słupów granicznych, jest bardziej przystępnym, niż dawniej. Przypomni go niewątpliwie zapowiedziana tam w grocie „Koziarnia” zabawa, która ma być urządzona na głodnych w dniu 11-go czerwca.

Ojców, położony na przedgórzach Karpat, nad rzeką Prądnikiem w Kieleckiem, odległy jest od stacji kolejowej Olkusz o wiorst ośmnaście, a od miasta Krakowa, drogą kołową przez byłą granicę rosyjską w Szybach, również o wiorst ośmnaście.

Była tu warownia za czasów Bolesława Krzywoustego. W zwaliskach tej warowni i grotach skał chronił się przed Czechami Władysław Łokietek pomiędzy rokiem 1290 a 1300. Syn jego, Kazimierz Wielki, wybudował tu zamek na stromej skale i nazwał go na tę pamiątkę Ojcowem. Zamek ten, odrestaurowany przez hr. Przeździecką, w roku 1873 został znowu zrujnowany.

Malownicze położenie Ojcowia i doliny Saspowskiej zachwyca tysiące turystów, zwiedzających tu tejszą okolicę.

Najlepszym punktem obserwacyjnym dla doliny Saspowskiej jest płaski szczyt potężnej skały, w której znajduje się słynna grota „Koziarnia” z salą balową. Stąd jednym rzutem oka obejmuje się cały przeczudny krajobraz doliny i okolicy, olbrzymie skalne, przystrojone wieńcem świerków i jodeł, wyglądają jak zamki bajeczne; wszędzie, gdzie spojrzeć, stosi zieleni i kwiecia, zewsząd bije czar przyrody.

Historyczna grota „Koziarnia” ma wspaniałe wejście (siedmnaście łokci szerokie), wysokie i piękne

sklepienie, oraz dwie komory ciemne. Dostęp do groty pod górę wcale nie jest trudny, tembardziej, że ułatwiają go specjalnie urządzone schody. Kiedyś, w świetnych czasach, rozlegały się tu hołupce naszego dziarskiego mazura podczas balów, wyprawianych w niej przez książąt i hrabiów pieskoskałskich, ówczesnych właścicieli „Koziarni”.

Znajdywane w namuliskach tej groty różne szczątki mamutów i innych nieznanych w obecnym czasie dyluwialnych potworów, jak również wyroby z kamienia, z rogu i kości, świadczą, że w przeciągu wielu tysięcy lat była ona schroniskiem dzikich zwierząt, potem wydarł ją im człowiek jaskiniowy (tryglodyta) i sam w niej zamieszkał.

Gdy geniusz ludzki zrobił postępek w wynalazkach względem polepszenia gospodarstwa domowego, grota powróciła w posiadanie dzikich kóz, które obdarzyły ją obecną nazwą, a człowiek zbudował sobie domek, podług własnych wymagań.

Budowa rąk ludzkich dosięga wprawdzie szczytu doskonałości pod względem piękna, wygod i higieny, lecz jakże nikłą pianką wydaje się wobec dzieła przyrody: gdy podczas wojny wszechświatowej w roku 1914 setki miast i miasteczek runęły w gruzy, nad „Koziarnią” pięć tygodni ryczały działa, rwały się granaty, uderzając o jej kamienne ściany, a jednak nie pozostawiły po sobie żadnych śladów uszkodzenia. To też zebrani w niej okoliczni mieszkańcy spokojnie oczekiwali końca kanonady.

Rozrzucający widok przedstawiała grota w oświetleniu łuny pobliskich pożarów, gdy, wśród huku dział i wojennej wrzawy, trwożliwe niewiasty i działa, tuląc się do siebie i zalewając się łzami, into-



Ojców w czasie wojny: Grota „Koziarnia”, w której ukrywała się miejscowa ludność podczas walk pod Ojcowem w listopadzie 1914 r.

nowały głosem drżącym błagalne pienia: „Kto się w opiekę podda Panu swemu”...



Ojców w czasie wojny: Willa „Polska Szwajcarya” (front południowy).

Olbrzym skalny rozpostarł nad niemi herkulesowe swe ramiona i, jak z arki Noego, wszyscy oni wyszli z groty cali i zdrowi, uradowani, że narreszcie owe złowrogie tygodnie zniszczenia i śmierci już minęły. Naprzód ruszyły krowki, koniki, za niemi ludek wiejski, dźwigając na plecach tobołki, a w nich ocalone swe mienie.

To miłe ustronie, tak błogie dla umysłów strudzonych mozolną pracą, dla nerwów rozstrojonych i dusz skołatanych w zapasach z życiem, oprócz domków włościańskich, posiada również willę (hotel) „Polską Szwajcaryę”, niedawno wzniesioną nad strumieniem Saspówką.

„Polska Szwajcarya”, ze względu na otaczające ją bogactwo przyrody, w zupełności usprawiedliwia swą nazwę; ponadto można ją zaliczyć do rzadkich okazów budownictwa: od strony północnej wchodzi się do ręcznie wykutego w skale tunelu dwadzieścia pięć łokci długości; na razie ma się wrażenie, że schodzi się do ciemnej, podziemnej jaskini, tymczasem po kamiennych schodach wychodzi się bezpośrednio do zalanej wprost potokami słońca willi, skąd roztacza się wspaniały widok na południową stronę doliny Saspowskiej.

Południowy front willi składa się z parteru i trzech piatr, północny zaś — z parteru (na wysokości drugiego piętra południowego) i tylko jednego piętra (trzeciego), południowy parter i pierwsze piętro zasłania od północy taras skalny o powierzchni przeszło dwieście łokci kwadratowych, tworząc dla północnego frontu naturalną, wyjątkowo uroczą werandę.

Oryginalna ta budowa, oprócz wielu innych zalet, daje i ten niebywały sukces, że lokator, zajmując na drugim piętrze dwa pokoje równoległe, mieszka jednocześnie i na parterze i na drugim piętrze.

Emer.



Ze szpitalnictwa wojskowego: Praca, zabawa i odpoczynek w szpitalu S. S. Franciszkanek w Pradze.

1) Radca (dr. Pohorecki, 2) siostra hr. Taffé, 3) instruktor robót Siwak.

Ranni na wolnym powietrzu.